

ATAK KOALICJI NA CELE W SYRII. FRONT WOJNY INFORMACYJNEJ [OPINIA]

Atak raketowy z 14 kwietnia 2018 r. na cele w Syrii, ma – poza swoim rzeczywistym wymiarem – także swoisty wymiar technologicznej wojny zastępczej (proxy war). O ile dla koalicji ma znaczenie głównie jako dobrze wykonana misja (pomijając już fakt, czy zasadna i skuteczna w wymiarze odstraszającym i prewencyjnym), dla strony syryjskiej i rosyjskiej ma całkiem inne znaczenie. Ma być dla nich wyznacznikiem skuteczności syryjskiej (sojuszniczej) obrony przeciwlotniczej i – ma się takie wrażenie – przykryć rosyjską bezczynność (również pominając jej przyczyny).

Bez wątpienia misja koalicji zakończyła się sukcesem. Bez względu na ocenę polityczno-wojskową sam aspekt techniczny nie wydaje się wątpiwy – zmasowany atak rakiet manewrujących zdemolował trzy wskazane do zniszczenia cele związane z syryjską bronią chemiczną. Z punktu widzenia przełamania syryjskiej obrony przeciwlotniczej rzecz jest oczywista i poświadczona filmami. Nawet jeśli nie obyło się bez strat i problemów technicznych, była to bez wątpienia udana "pokazówka", która nie mogła zostać bez odpowiedzi w świecie informacyjnym.

Natychmiast, szczególnie na stronach prosyryjskich (arabskich) i prorosyjskich (rosyjskich), pojawiły się liczne komentarze, analizy i spekulacje, które miały jeden cel – zdyskredytować wynik ataku i wskazać na skuteczność syryjskiej obrony przeciwlotniczej, która jest – co oficjalnie przyznano – elementem tzw. zintegrowanej obrony przeciwlotniczej. Polega ona między innymi na wzajemnej, syryjsko-rosyjskiej, wymianie danych, przykładowo ze stacji radiolokacyjnych i wszechstronnej pomocy rosyjskiej, np. w odtwarzaniu technicznej zdolności bojowej niektórych baterii OPL.

Jednolity przekaz na wszystkich - en masse - rosyjskojęzycznych portalach i serwisach pozwala stwierdzić, że mamy do czynienia z elementem wojny informacyjnej, czy też raczej dezinformacyjnej. Poniżej omówimy kilka technik i aspektów, które można wyróżnić wśród zastosowanego wachlarza środków dezinformujących.

1. Masowość przekazu

Przekaz o klęsce uderzenia raketowego, a więc niezwyklej skuteczności syryjskiej OPL (czyli radzieckiej/rosyjskiej technologii) jest jednolity i masowy - dotyczy blogów, komentarzy, analiz, artykułów itd. Przekaz ten jest wszechobecny, przegląd zasobów runetu utwierdza nas bowiem w przekonaniu, że 71 z 103 rakiet zostało zestrzelonych, przy czym w niektórych miejscach obrona osiągała 100 proc. trafień. W Rosji wolne media prawie nie istnieją, wszyscy pracują w jednej rządowej (państwowej) grupie, łącznie z tzw. niezależnymi ekspertami, których w Rosji de facto nie ma.

2. Dyskredytacja innych wersji

Rusłan Puchow, szef CAST, został zaatakowany medialnie za to, że sugerował m.in. nieefektywność systemów przeciwlotniczych S-300 i S-400 wobec masowego ataku pociskami manewrującymi, które

są generalnie trudnym celem dla OPL. Ponieważ resort obrony Federacji Rosyjskiej twierdzi, że atak został odparty Puchow został wyśmiany jako twórca nierealnej teorii, mimo że nikt wcześniej nie kwestionował jego znajomości zagadnień militarnych.

3. Długotrwałość przekazu

Ministerstwo Obrony Federacji Rosyjskiej nie ograniczyło się do jednego przekazu, ale do kilku briefingów rozłożonych w czasie. Mają one charakter – na pierwszy rzut oka – informacji pewnej, rzetelnej, popartej dowodami. Początkowo przygotowywane na bieżąco materiały, np. wpisy czy zdjęcia na portalach społecznościowych, zostały zastąpione postami odpowiednio dobranymi. Przykładowo, na zdjęciach ukazujących według Rosjan zestrzelone pociski manewrujące Tomahawk czy SCALP widać było szczątki rakiet operacyjnych (np. Toczka) lub przeciwlotniczych (np. elementy pocisku S-200), co było łatwe do zdemaskowania.

Czytaj też: [Rosyjska „prawda” o S-500. „Patriot” lepszy od „Prometeusza”? \[OPINIA\]](#)

Dużo późniejszy przekaz rosyjskiego resortu obrony był już lepiej przygotowany, na tle map operacyjnych z zaznaczeniem graficznym m.in. rejonów przechwyceń, stref operacyjnych poszczególnych jednostek OPL itd., zaprezentowano kilkadziesiąt starannie opisanych małych rozmiarów szczątków, które trudno wizualnie rozpoznać jako elementy, np. silnika rakiet. Nie zmienia to faktu, że części jest niewiele, jak na masowe zestrzelenia, a przy wskazaniu dość wysokiej awaryjności rakiet nie ma żadnego większego elementu pocisku manewrującego.

4. Brak zdjęć przejętych rakiet

Najbardziej brakuje wizualnego potwierdzenia faktu przejęcia przez Syryjczyków - rzekomo niesprawnych, bo nie zdetonowanych - dwóch rakiet, które strona syryjska miała przekazać do Moskwy na badania. Zdobycz tej rangi, w dodatku transportowaną do Rosji, na pewno - w opinii autora - sfotografowanoby. Co więcej, brak dowodów tego typu wskazuje, że informacja o przejęciu rakiet jest dezinformacją. Przedstawiciel Pentagonu Eric Pahon uznał te doniesienia za absurdalne.

5. Dezinformacja

W przekazie syryjsko-rosyjskim wskazuje się, że zaatakowano szereg syryjskich baz, które odparły atak, notując zestrzelenia rzędu 100 proc. Co więcej, nieudany atak potwierdzać mają opublikowane później zdjęcia. Jeśli nie było ataków, to nie ma szczątków zestrzelonych rakiet i tym bardziej zniszczeń w infrastrukturze. Posłużono się więc tutaj ciekawą logiką – atak został odparty, na bazę nie spadła żadna rakietka, bo nie widać zniszczeń, a więc wracamy do ciągu przyczynowo-skutkowego - atak został odparty przy wysokiej skuteczności OPL.

Czytaj też: ["Muzykanci" Grupy Wagnera. Rosyjscy najemnicy w Syrii \[ANALIZA\]](#)

Przy okazji warto wspomnieć o wiele mówiącej niedawnej „pomyłce”. Otóż 17 kwietnia br., w oparciu o doniesienia tzw. „lokalnych mediów”, informowano o odpartym ataku raketowym na bazę Szajrat - przechwyconych miało zostać wszystkich 9 rakiet (w domyśle amerykańskich bądź izraelskich). Później korygowano, że informacja jest fałszywa i w rzeczywistości żadnego ataku na bazę nie było. W takiej sytuacji zestrzelenie wszystkich 100 proc. także nie miało miejsca.

6. Niewiarygodna statystyka

Resort obrony Rosji podał bardzo dokładne, wprost niewiarygodne, statystyki skuteczności poszczególnych rodzajów sprzętu: Pancyr-S1 - 92 proc. (25 rakiet zniszczono 23 cele), Buk-M2E - 82 proc. (29 na 24), Strieła-10 - 60 proc. (29 na 24), Kwadrat - 52 proc. (21 na 11), Osa - 45 proc. (11 na 5), S-125 - 38 proc. (13 na 5), S-200 - 0 proc. (29 na 0).

Nikt w "przestrzeniach" runetu liczb nie kwestionował, tymczasem są one równe lub nawet lepsze niż oficjalne, a więc osiągnięte w warunkach idealnych, a nie w przypadku nocnego ataku pocisków manewrujących, lecących na małej wysokości z wykorzystaniem terenu, częściowo o warunkach obniżonej wykrywalności (stealth). Przykładowo system Buk-M2E ma deklarowaną skuteczność wobec rakiet manewrujących (deklarowaną, a więc osiągniętą w idealnych warunkach) na poziomie 60-80 proc., podczas gdy 14 kwietnia syryjskie Buki, wg MO FR, miały osiągnąć, w warunkach bojowych, poziom 82 proc. zestrzeleń.

7. Wyłapywanie i podkreślanie wpadek

Każde potknięcie jest wychwytywane i odpowiednio "sprzedawane" medialnie, żeby uzyskać cel dyskredytacji działania przeciwnika, jego broni etc. Przykładem są francuskie problemy z odpalaniem rakiet, głównie bazowania morskiego MdCN. W tym wypadku wykorzystano gotowy "blamaż", który dodatkowo odpowiednio ulepszono, a więc nie mamy do czynienia np. z problemami technicznymi rakiet nowej generacji MBDA, co jest możliwe przy debiucie bojowym nowej broni, ale z dyskredytacją francuskiej marynarki i wysoce zautomatyzowanych fregat typu FREMM w ogóle.

Czytaj też: [Francuski atak na Syrię z problemami?](#)

Nawet jeśli Francuzi uzyskali 100 proc. skuteczność odpalonych 12 pocisków, to pozostaje przekaz, iż chcieli odpalić 16, ale nie potrafili – zawiodły 3 MdCN (Scalp Naval) i 1 SCALP przenoszony przez Rafale. W jednej z analiz sugerowano nawet, że w sumie to prawie żadna z francuskich rakiet nie trafiła w cel, a przynajmniej jeden SCALP został zestrzelony.

8. Powoływanie się na prasę zachodnią

Sz szczególnie cenne są materiały z tzw. prasy zachodniej, które w sposób krytycznie lub niepocholebnie odnoszą się do ataków w Syrii. Przykładowo, Rosjanie wykorzystali tekst z „Timesa” o problemach okrętu podwodnego „Astute”, który miał odpalić rakiety, ale ostatecznie w ataku nie wziął udziału - być może z powodu bliskości rosyjskiego op. projektu 877 lub 636 (Kilo).

9. Spekulacje i dywagacje

W niektórych analizach dość często stosuje się metodę „wirtualnej rzeczywistości”, kiedy w dowolny i wygodny dla siebie sposób, w sposób quasi-wiarygodny i quasi-naukowy, symuluje się pewne wydarzenia. Każda symulacja prowadzi rzecz jasna do konstatacji o wyższości rosyjskiego sprzętu nad zachodnim.

Taka symulacja powstała na bazie wspomnianych wyżej doniesień „Timesa” i warta jest przedstawienia. Otóż tekst "Nie trafili w Syrię" zakłada następujący, hipotetyczny przebieg wydarzeń. W rejonie działania operacyjnego op. „Astute” znajdowała się grupa przeciwpodwodna (KPUG - korabielnaja poiskowo-udarnaja grupa; pol. okrętowa poszukiwawczo-uderzeniowa grupa) złożona z dwóch fregat o zdolnościach ZOP. „Astute” wykrył grupę i opuścił zagrożony rejon wchodząc z kolei w rejon działania op. proj. 363, która wykrył przeciwnika. „Astute” wreszcie wykrył prześladowcę i zaczął odchodzić w bezpieczne miejsce, tymczasem Kilo wezwał samolot ZOP Ił-38. W efekcie tych hipotetycznych wydarzeń „Astute” musiał uchodzić i rakiet nie wystrzelił. Autor podaje nawet, że

miało to być najpewniej 6-8 rakiet.

Czytaj też: [Bitwa powietrzno-lądowa po rosyjsku. Przykład z Syrii \[ANALIZA\]](#)

Analiza kończy się wnioskiem: "Sława naszym przeciwpodwodnym siłom!". Tego typu analiza, czysto hipotetyczna, ma jasny cel i nie bierze pod uwagę np. operacji floty przeciwnika. Pomijając już brak wiedzy na temat liczby rakiet, przekaz ma zmuszać do stwierdzenia, że okręty WMF rządzą we wschodniej części Morza Śródziemnego. Wzmacnia go inny fakt: znany ekspert, Igor Korotczenko, rozpowszechnił z kolei wreszcie, iż na podstawie anonimowego źródła w MO FR, stwierdzono, że "okręty i podwodne łódzie, a także kompleksy Bastion, były gotowe, w przypadku amerykańskiego ataku na Chmejmim i Tartus, w ciągu 40 min. by zniszczyć wszystkich nosicieli pocisków manewrujących USA na Morzu Śródziemnym".

10. Zagrożenie dla ludności cywilnej

Sugerowanie zagrożenia dla ludności cywilnej w przypadku ataku, który był precyzyjny, z wcześniejszym uprzedzeniem oraz starannym doborem celów, nie wytrzymuje krytyki. W trakcie użycia ponad 100 pocisków manewrujących nikt nie zginął (2-3 osoby odniosły rany).

11. Przekłamania

Zdjęcia satelitarne pokazują, że przed atakiem Tartus opuściły okręty wojenne WMF. Nasuwa się wniosek, że na wszelki wypadek okręty opuściły port przed ewentualną akcją amerykańską lub po prostu wyszły w morze. Tymczasem zdjęcie to skomentowano tak, że okręty, w tym pomocnicze (?!), wyszły naprzeciw flocie koalicji. Tego typu wersje "żyją potem swoim życiem", rozpowszechniane masowo w komentarzach, blogach, analizach etc.

Niewiele wspólnego z rzeczywistością mają również zapewnienia, że w ciągu 30 minut Rosjanie mogli unicestwić wszystkich nosicieli pocisków, włącznie z flotą, która miała być rażona np. pociskami Bastion. Oczywiście o tym, że okręty koalicji dysponują zdolnościami przeciwlotniczymi i przeciwrakietowymi, a operację zabezpieczały chociażby F-22, cisza.

Wszystkie powyższe techniki stosowane razem, na masową skalę, sprawiają wrażenie jasnego, pewnego, wiarygodnego przekazu i tak są właśnie odbierane. To, co się wydarzyło 14 kwietnia jest - w przekazach rosyjskich - kłeską Trumpa i zachodniej technologii. Już same nagłówki i tytuły, jak np. "zwycięstwo przechwyceniem", kodować mają co się naprawdę wydarzyło w Syrii.

Fakt jaki arsenał „dezinformujący” wykorzystany został w przypadku ataku z 14 kwietnia, świadczy o tym, jak ważne było to wydarzenie, a z drugiej strony jakie są możliwości rosyjskie w wojnie informacyjnej.

Czytaj też: [Wojna na Ukrainie wciąż „gorąca” \[ANALIZA\]](#)

Wiarygodność syryjsko-rosyjskiego przekazu podważają liczne stwierdzenia sprzeczne z logiką lub wersją amerykańską. Przykładowo, już wcześniej Syryjczycy podawali niepoparte żadnymi dowodami informacje o zestrzeleniach izraelskich rakiet stand-off, np. Delilah. Po drugie, wersja rosyjska sugeruje użycie bomb kierowanych, tymczasem Pentagon w liście uzbrojenia ich nie wymienia. Celowe zatajenie nie wchodzi w grę skoro skorygowano potem nawet drobną pomyłkę dotyczącą wersji użytej JASSM (użyto standardowej wersji AGM-158A, a nie JASSM-ER). Kolejna nielogiczność:

Amerykanie zaatakowali trzy cele, a Rosjanie sugerują, że także cały szereg baz. Jaki jest cel atakowania szeregu baz, każdą zaledwie kilkoma lub kilkunastoma raketami? W 2017 roku tylko na bazę Szajrat leciało 59 Tomahawków.

W całym rosyjskim przekazie en masse zakłada się, że odparto zmasowany atak na cele wojenne w Syrii, jakby zapominając, że akcja koalicji miała charakter pokazowy i odstraszący. Zakładała ograniczenie do minimum strat w ludziach, stąd ostrzeżono wcześniej o ewentualnej akcji, a cele wybrano tak, by nikt postronny nie zginął (nie ma wątpliwości, że we wszystkich trzech zaatakowanych - raczej symbolicznych - miejscach nie było nikogo).